

Syreny dochodzą do głosu

AUTOR: JAN KAROW

Krakowskie Forum Młodej Reżyserii stało się okazją do porównań osiągnięć absolwentów warszawskiej Akademii Teatralnej oraz krakowskiej Akademii Sztuk Teatralnych.

■ W filmie *Prorok w teatrze* zarejestrowano przygotowania do spektaklu *Zaratustra*. Na jednej z ostatnich prób wzburzony Krystian Lupa krzyczy do aktorów, że jeśli mają problem z wdrapaniem się na scenę, niech to wykorzystają. Sugeruje, żeby postarali się przekuć słabość w atut. Ten obraz przypominał mi się jeszcze w trakcie ósmego Forum Młodej Reżyserii, gdzie szybko dało się wyczuć różnice w pracach studentów dwóch uczelni. Wbrew panującemu

wewnątrzszkolnymi (w sumie piętnaście prac reżyserskich, w tym trzy przykłady sztuki lalkarskiej; warto odnotować, że zaledwie dla czterech punkt wyjścia stanowił tekst dramatyczny). Jury niemal pominęło w werdykcie prace o charakterze bardziej autorskim, nagrodę główną przyznając *Zamkowi* w reżyserii Franciszka Szumińskiego z AST – pokazowi oddającemu kafkowskiego ducha, jednocześnie będącemu tylko sprawną adaptacją.

superbohaterki, ważnej przede wszystkim dla wielu młodych dziewczyn. Lecz jej obecność w przedstawieniu rodzi pytanie: czy aby pozbyć się starego bohatera, potrzebna była nowa młoda heroina, do tego spoza teatru? Bo to, że Kordianem może być dziś również kobieta, to drobna zdobycz długiej walki. Ale akurat to przedstawienie nie o niej chce opowiadać.

Mocnym punktem pierwszego dnia było także (zauważone przez jury) *Sztuczne jezioro* Jana Jelińskiego. Na scenie niewiele: obdrapana kanapa, brzydki dywan, materac, wieszak z kilkoma ciuchami, z tyłu nieduży stolik. W tym jawnie nieatrakcyjnym bałaganie czwórka pogubionych młodych postaci (Sylwia Boroń, Joanna Poleć, Maciej Miszczak, Piotr Sędkowski). Kiedy widzowie zajmowali miejsca, mężczyźni już się bili. Rywalizacja stała się pretekstem do przeprowadzenia głosowania nad tym, który z lokatorów powinien się wyprowadzić. Głosy policzono i nie zmieniło się nic. I tak było tutaj ze wszystkim: coś się wydarzyło, ale nic za tym nie szło. Chwilę potańczyli do muzyki z YouTube'a, zagrali w RPG-a, pogadali o Bogu, pofantazjowali o morderstwie, by znowu pograć się w apatii. Udało się – od strony dramaturgicznej – wykreować taką sytuację, która stwarzała wrażenie przyglądania się pokojowi z przezroczystymi, acz wyraźnymi ścianami – mimo że aktorzy grali blisko widzów, byli skoncentrowani wyłącznie na impulsach wewnątrz grupy. Praca reżysera polegała na ustawieniu mocnych podstaw dla każdej postaci, co dało wykonawcom pewność w prowadzeniu częściowo improwizowanej narracji i zaufanie dla

Pominięte przez jury *Zakonnice odchodzą po cichu* Darii Kopiec stanowiło osobną jakość podczas ostatniego Forum Młodej Reżyserii.

stereotypowi to przede wszystkim w przedstawieniach absolwentów warszawskiej Akademii Teatralnej widoczna była potrzeba autorskiej wypowiedzi. Natomiast część propozycji z krakowskiej Akademii Sztuk Teatralnych może i od strony rzemiosła była precyzyjniejsza, ale, uogólniając, równocześnie sprawiała wrażenie jedynie rzetelnie odrobionych zadań. A to mało. Brakowało w nich pozwolenia sobie na wyjście poza widelki postawionych założeń. Praca nad warsztatem to jedno, ale gdzie odważnie poszukiwać, jeśli nie w murach szkoły, kiedy odpowiedzialność nie wiąże się jeszcze z ceną biletu? Dorota Ignatjew, Michał Kotański i Cezary Niedziółka mieli trudne zadanie porównania przedstawień repertuarowych z pokazami

Najbardziej wyrazistą pracą studenta z Krakowa, która miała w sobie rys indywidualnej wypowiedzi, był rozpoczynający forum *Kordian*. Oglądałem go po blisko roku drugi raz i ponownie wydały mi się wartościowe chłodna, sprzyjająca myśleniu temperatura spektaklu i próba podejścia do dramatu Słowackiego w sposób krytyczny, choć nie destrukcyjny. Przed Łażnią Nową czeka trumna dla tytułowego bohatera – przeznaczona tak naprawdę dla wszystkich minionych bohaterów. Twórcy pragną uwolnić się od potrzeby upamiętniania ich. By skutecznie zabić przeszłość, Jakub Skrzywanek zaprosił do roli jednej z Kordianek Alex Freiheit, połowę punkowo-performerskiego duetu Siksa. Freiheit podczas koncertów kreuje wizerunek



Zakonnice odchodzą po cichu, reż. Daria Kopiec, Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu [2017]

powolnego rytmu spektaklu. Nikt nie wątpił, że w tej formie czekanie musi wydarzyć się w czasie rzeczywistym.

W takim kontekście trudno zrozumieć równorzędną nagrodę dla Radosława Stępnia za *Pannę Julię*. Jego połowicznie współczesniona inscenizacja (w kostiumie tak, w rekwizytach już nie do końca) była pozbawiona napięcia. Relacja między Jeanem (Krystian Pesta) a tytułową bohaterką (Maja Pankiewicz) sprowadzała się tylko do czekania na moment, kiedy wreszcie zwierzęco rzucą się na siebie. Nieuzasadnione były projekcje-przerywniki z Michałem Majniczem jako Strindbergiem recytującym fragmenty przedmowy do dramatu. Zaskakiwało też otwarcie spektaklu, niemal identyczne, co we wcześniejszym *Hamlecie* Stępnia, gdzie pierwsza scena również zagrana została trzykrotnie z drobnymi zmianami. Znak rozpoznawczy reżysera czy może deficyt pomysłów?

Ciekawiej wypadły spektakle *Jakoś to będzie*. Spektakl o robotach Jana Hussakowskiego i *Kuszenie Świętego Antoniego* Michała Telegi. Pierwsze podejmowało kwestię posthumanizmu (podobny wątek poruszyła w interaktywnej instalacji *Roja* Monika Popiel, gdzie obok dwójki performerów wystąpiło kilkanaście zamkniętych w plastikowych kulach, zwisających z sufitu mikroprocesorów). Bezpretensjonalność, humor zasadzający się w dużej mierze na wygenerowanym przez program komputerowy

chatterbot (na przykład Mitsuku) scenariuszu i precyzyjne poprowadzenie aktorów w rolach nie-ludzi dało błyskotliwy efekt. Natomiast w *Kuszeniu...* na scenie panował półmrok, zaś ubrani na czarno aktorzy dążyli do zbudowania quasi-rytualnej atmosfery. Muzyczność oparta na wyjątkowo zgranym chórze i tytułowa rola Damiana Sosnowskiego, inspirowana niewątpliwie tym, co przetrwało do dziś z roli Ryszarda Cieślaka w *Księżu Niezłomnym*, zdały mi się ciekawsze niż nieudane podejście do dramatu skandynawskiego czy zakrzywany *Marat/Sade* Wiktora Bagińskiego – tekst Weissa bardzo domaga się dziś dobrego wystawienia.

Jednak za najbardziej frapującą pracę całego przeglądu uważam *Syrenarium* Katarzyny Minkowskiej, zdobywczyni najcenniejszej nagrody, czyli Debiutu w TR. To przedstawienie-instalacja, do którego realizacji zagarnięto foyer, korytarze i sale krakowskiej AST. Wycieczkę po syrenarium – przestrzeni kojarzącej się z fokarium – poprowadził Maciej Miszczak, kreując przezabawną postać, którą nazwałbym „najgorszy przewodnik na świecie”. W przykrótkich spodenkach, w czapce z daszkiem i z plikiem niepozwalających się okiełznać kartek, sprawiał wrażenie, jak gdyby był to jego pierwszy dzień w nowej pracy. Dramaturgia wycieczki po różnego rodzaju placówkach nie należy do szczególnie dynamicznych: podchodzimy, oglądamy, słuchamy, idziemy dalej. Kuriozalność

przechadzki pomiędzy punktami z pracami plastycznymi i obrazami wideo-art dotyczącymi syren podbijało „pielgrzymkowe” nagłośnienie – pośród kilkudziesięciu widzów-wycieczkowiczów chodził chłopak z założonymi na plecach przenośnymi szczekaczkami. By nienachalnie urozmaicić marsz, Minkowska wpuściła w tłum aktorkę, długo przez część widzów nierozpoznaną. Ewidentnie niezadowolona uczestniczka (Katarzyna Obidzińska) raz po raz wchodziła z przewodnikiem w dyskusję i podważała jego kompetencje. Długi spacer zwieńczył efektowny finał. Po wyjściu na zewnątrz, na rogu ulic Straszewskiego i Piłsudskiego zobaczyliśmy przez szybę grupę czających się w błyszczącej scenografii ze złotej taśmy syren.

Syrena jako figura kobiecości to nośny pomysł: jednocześnie tajemnicza i niebezpieczna, ale też poddana władzy wzroku – to ktoś (coś?) do oglądania. Minkowska pokazała te mitologiczne stworzenia „zamknięte”: w rzeźbach, w pracach plastycznych i wideo oraz w żywej gablocie. *Syrenarium* było jednym z przedstawień, obok *Dziwaczek* Nataszy Sołtanowicz i *Bajki o dorastaniu* Ewy Mikuły, pokazujących kobiecy punkt widzenia – to właściwie jedyna cecha wspólna, którą dałoby się wskazać wśród prac uczestników Forum.

Jury pominęło przedstawienie *Zakonnice odchodzą po cichu* Darii Kopiec, które – z perspektywy całego przeglądu – stanowiło osobną jakość. Także ta praca powstała w gronie wyłącznie kobiecym. Wychodząc od nieteatralnego materiału (reportażu Marty Abramowicz), stworzono oszczędny w środkach teatr. Inteligentnie zestawiono perspektywy aktorek przyjmujących na siebie role z relacjami zakonnice szukających wyjścia ze zgromadzeń. Kto ma władzę nad ciałem? Czy i w jakim zakresie trzeba zrezygnować z wolności, wstępując w hierarchiczne struktury, jakimi są teatr lub zakon? To ważne i potrzebne przedstawienie brało udział w objeździe po mniejszych miejscowościach w ramach programu Teatr Polska. Niezauważone w Krakowie twórczyni niejako na pocieszenie mogły przyjąć wiadomość z katowickich „Interpretacji”. Na kilka minut przed ogłoszeniem werdyktu forum dowiedzieliśmy się o przyznaniu Lauru Konrada właśnie Kopiec. Sztuka Reżyserska Młodej Reżyserii nierówna. ■

VIII Forum Młodej Reżyserii
Kraków, 16–18 listopada 2018